Nr. 7

PRAWO LUDU

Rok XII.

ILUSTROWANY ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 12 LUTEGO 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

12 P. Eulalli p. 13 S. Katarzyny 14 **N. Mięsop** Wal. 15 P. Faustyna m. 16 W. Julianny 17 Ś. Donatusa 18 C. Szymona	Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**	Luty ma dni 28 Długość dnia godzin 9 min 38 Wschód słońca o godzinie 7 m. 26. Zachód słońca o godzinie 5 m. 04.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!"

Do ludu pracującego wszystkich narodów w Austryi.

Robotnicy! Wyborcy!

Sesyę parlamentu zamknięto! Rząd bar. Bienertha przerwał pracę parlamentu ludowego. Rząd wyzyskał przeszkodę postawioną parlamentowi przez małą grupę ludzi bez sumienia i odpowiedzialności, wyzyskał ją poto, żeby zasłonić własną nieudolność.

Robotnicy! Klasa pracująca wszystkich narodów Austryi prowadziła przez dziesiątki lat walkę pełną poświęcenia o powszechne i równe prawo wyborcze, pokonała szturmem dawny parlament przywilejów. Parlament ludowy jest dla wszystkich narodów zabezpieczeniem i gwarancyą ich przyszłości. Pracujące masy ludowe oczekują od nowego parlamentu spełnienia swoich najpilniejszych żądań: **zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy,** rozwoju ustaw ochronnych dla robotników, skutecznych środków przeciw drożyźnie, przeciw nędzy mieszkaniowej, przeciw lichwiarskim kartelom. Lud żąda także reformy ustaw podatkowych i skrócenia czasu służby wojskowej. Pod wpływem nacisku ze strony masy ludowej wniósł rząd w parlamencie projekt ustawy zmieniającej ubezpieczenie robotników w razie choroby i nieszczęśliwych wypadków i wprowadzającej ubezpieczenie na starość robotników, drobnych przemysłowców i chłopów. Parlament ma przed sobą pracę nad mnóstwem wniosków i reform gospodarczych i społecznych. **Całą tę pracę uniemożliwił spór narodowościowy.** Swawolna obstrukcya Niemców w sejmie czeskim, heca przeciw mniejszościom narodowym czeskim i niemieckim, wszystko to rozzuchwaliło szowinizm. Na te wybuchy szowinizmu nie umiał rząd znaleźć innej odpowiedzi, jak tylko szubienice! Skoro tylko parlament się zgromadził, zaczęli czescy i niemieccy nacyo-

naliści nękać Izbę poselską bezcelowymi wnioskami nagłymi i uniemożliwili wszelką skuteczną pracę. Straszne przesilenie gospodarcze ciąży nad społeczeństwem. Dziesiątki tysięcy ludzi chodzą bez pracy, setki tysięcy z trudem mogą wyżywić żony i dzieci wobec szalonej drożyzny, ale niemieccy i czescy szowiniści kłócili się w parlamencie całymi dniami o to, czy na jakiejś tam lokalnej kolei w Czechach mają być podwójne napisy! Nasi starcy giną z głodu, nasze kaleki chodzą o żebranym chlebie, tysiące wyniszczonych dzieci robotniczych giną marnie wśród bezlitośnych warunków ustroju kapitalistycznego, a partye burżuazyjne zajmują się jedynie pytaniem, czy bursze niemieccy mają w Pradze prawo spacerować po ulicach! Nacyonaliści kłócą się, a tymczasem **cała władza w państwie przechodzi w ręce rządu.**

Intrygi kamaryli dworskiej i jej sług: antysemitów, jakoteż nadzieje poszczególnych członków Koła polskiego na teki ministeryalne — dały władzę bar. Bienerthowi. Bankructwo jego jest więc klęską chrześcijańsko socyalnej partyi państwowej i złączonego z nią Koła polskiego. Nieudolny i bezmyślny, przypatrywał się prezydent ministrów z założonemi rękoma, jak się szowiniści kłócą; a kiedy kłótnia ta zeszła na to, czy urzędnicy pocztowi w Czechach mają używać czeskiego czy niemieckiego języka, i wyrodziła się w dzikie, hałaśliwe sceny, skorzystał rząd z tej sposobności, na którą czekali wszyscy wrogowie parlamentu ludowego. Zamiast przyznać się do niepowodzenia swojej misyi, zamiast podać się do dymisyi i oddać rządy innym, prezydent ministrów zamknął parlament. I znowu wydała kłótnia narodowościowa całą władzę w państwie w ręce wrogiej ludowi i nieudolnej biurokracyi.

Zamiast ubezpieczenia społecznego, zamiast ochrony robotniczej i reform gospodarczych, zamiast pracującego parlamentu — widzimy panowanie zbankrutowanego rządu! Oto owoce walki narodowościowej!

My, socyalni demokraci wszystkich narodów, pragniemy zgody narodowościowej, opartej na ustawie. Uznajemy ważność kwestyj narodowościowych i nie mamy zamiaru spychać ich na drugi plan. Żądamy równego prawa dla każdego obywatela państwa, prawa uznającego jego poczucie i dążenia narodowe, a dla każdego narodu równego prawa samorządu. Dopóki prawa narodów opierają się na rozporządzeniach rządowych, na orzeczeniach sądów, na zmieniających się zwyczajach, — nie może żaden naród być pewnym swoich praw. Smutne dzieje ostatnich lat dziesięciu wskazują wyraźnie, że droga rozporządzeń rządowych nie może rozwiązywać problematów narodowościowych, a musi je tylko zatruwać. Rozporządzenia wiodą nas od katastrofy do katastrofy, zgodę dać nam może tylko ustawa. **Dlatego żądamy ustanowienia praw narodowościowych dla wszystkich narodów, wszystkich krajów państwa drogą ustaw, których treść ustanowioną być winna po porozumieniu się narodów z narodami jako całością.**

Związek posłów socyalno-demokratycznych wskazał drogę: przedłożył wniosek o wybranie komisyi, którąby, opierając się na porozumieniu między przedstawicielami wszystkich narodów, stworzyła podstawę nowego prawa narodowościowego. Partye burżuazyjne, narodowcy niemieccy i narodowcy czescy, chrześcijańsko-społeczni i Koło polskie, nie chciało pójść tą drogą i wniosek ten odrzuciły. Gdy później wniósł rząd swoje wprawdzie niedostateczne projekty ustaw o uregulowaniu kwestyi językowej w Czechach, mogła i powinna była reprezentacya ludowa skorzystać z tej sposobności, aby stworzyć ustawę narodowościową, któraby zapewniła narodom prawa ich, a równocześnie zapewniła parlamentowi zdolność do pracy, zagrożoną przez spór językowy.

Stronnictwa nacyonalistyczne nie są jednak zdolne do twórczej pracy. Jedno słowo, wypowiedziane przez urzędnika, spowodowało Czechów i Niemców, Niemców i Czechów do zrobienia próby swej siły narodowej. Uczynili więc z kwestyi etykiety parlamentarnej kwestyę honoru narodowego. Zapomocą trąb, piszczałek i grzechotek uniemożliwiono pracę parlamentarną. Bezowocnemi kłótniami, dzikimi wrzaskami i bójkami poniżyli reprezentacyę do tego stopnia, że rząd, który mimo swej nieudolności trzyma się na swojem stanowisku, mógł się poważyć na to, by usunąć na bok parlament powszechnego i równego głosowania.

Tylko w parlamencie istnieje podstawa do zgody. Obstrukcyoniści pragną podstawę tę zniszczyć, a p. Bienerth stał się ich współwinnym. Zamiast złożyć swój urząd, zamknął sesyę parlamentu i rozesłał posłów do domu.

Sesya parlamentu zamknięta. Głos mają teraz narody. Narody domagają się parlamentu pracy. Parlament musi stworzyć ustawy społecznych i gospodarczych reform, które państwo już dawno masom ludu dać było powinno. Nie wolno parlamentowi trwonić sił na bezpłodne spory, twórczą pracą powinien zapewnić narodom ich prawa. Przedstawicielstwo ludów w Austryi, wyrosłe z powszechnych i równych wyborów, nie pozwoli nieudolnemu rządowi, by je zepchnął na drugi plan.

Parlament, wybrany powszechnem i równem głosowaniem, nie może stać się obrazem bezpłodności i nieudolności, jakim przez 8 lat był parlament przywilejów.

Robotnicy i Robotnice! Wzywamy Was do protestu przeciw bezpłodnym sporom narodowym, wykluczającym wszelką poważną pracę społeczną i narodową!

Wzywamy Was **do protestu przeciw gwałtom rządu,** który każe ludowi pokutować za winy nieudolnej i bezmyślnej biurokracyi. Wzywamy Was **do walki o prawa parlamentu** przeciw absolutyzmowi biurokracyi; żądamy zgody narodów; zwalczamy walki nacyonalistyczne; **żądamy ubezpieczenia społecznego i reform społecznych;** zwalczamy burzycieli parlamentu!

Upadek parlamentu jest **winą rządu,** który nie chce się przyznać do swej nieudolności i wolał raczej Izbę zamknąć. Zawiniły stronnictwa burżuazyjne, pustym krzykiem wstrzymując pracę parlamentu.

Gniew ludu i oburzenie zawiedzionych nadziei musi się zwrócić przeciw wszystkim wrogom parlamentu ludowego. Jak oczyszczająca burza zwróci się **przeciw bankrutującemu rządowi Bienertha** i przeciw partyom wrogim ludowi.

Walczcie o prawo i o zdolność parlamentu do pracy! Walczcie o chleb i o pracę, o prawa proletaryatu!

Związek posłów socyalno-demokratycznych wypełnił swą powinność. Podczas gdy mieszczaństwo, chcące rządzić państwem, rozszarpywało się w narodowościowych walkach, **stoi proletaryat wszystkich narodów zwartą falangą** i przypomina parlamentowi niezmordowanie jego obowiązki.

Ale nasze przypomnienia przebrzmiały bez echa.

Do Was, mężowie i kobiety pracującego ludu, zwracamy się jako do sędziów, do Waszej pomocy się uciekamy. Wy osądźcie winy, pokażcie rządowi, pokażcie partyom wolę i siłę narodu.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Związek posłów socyalno-demokratycznych:

Abram. Dr Adler. Ausobsky. Aust. Avancini. Barth. Beer. Beutel. Binovec. Bösmüller. Bretschneider. Cingr. Czerny. Daszyński. David. Dr Diamand. Dötsch. Eldersch. Dr Ellenbogen. Filipinsky. Folber. Forstner. Freundlich. Glöckel. Grigorovici. Gruber. Habermann. Hackenberg. Hannich. Hanusch. Höger. Holzhammer. Hornof. Hudec (Lwów). Hudec (Praga). Hybesz. Jarosz. Johanis. Kliczka. Dr Kunicki. Dr Lieberman. Löw. Lukas. Modraczek. Moraczewski. Muchitsch. Müller. Nemec. Niessner. Oliva. Ostapczuk. Pagnini. Palme. Pernerstorfer. Pik. Pittoni. Pongratz. Pospiszil. Prokesz. Reitzner. Remesz. Dr Renner. Resel. Reumann. Rieger. Riese. Scabar. Schäfer. Schlossnikl. Schrammel. Schuhmeier. Seitz. Seliger. Skaret. Smitka. Dr Soukup. Spielmann. Sveczeny. Swoboda. Tomaszek. Tomschik. Tuller. Tuppy. Weiguny. Widholz. Winarsky. Dr Winter. Wityk. Wutschel.

Wiedeń, 6 lutego 1909.

Parlament zamknięty!

Rozwydrzenie szowinistycznych krzykaczy czeskich i niemieckich święcą tryumfy na całej linii! Dzięki im został nagle parlament zamknięty i teraz rozpoczną się rządy osławionego **§ 14.** Mimo, iż na porządku dziennym obrad parlamentu stały ustawy pierwszorzędnego dla ludu znaczenia — dość wspomnieć ustawę o ubezpieczeniu na starość — krzykacze narodowi celem nachwytania ryb w mętnej wodzie — z zimną krwią rozbili parlament. Zarówno czescy jak i niemieccy szaleńcy, grasujący w Czechach, grzebią parlament powszechnego głosowania, dlatego, że nie chcą wzajemnie sobie ustąpić, choć wiedzą, że ten stan, jaki obecnie istnieje, nie jest dłużej możliwym do wytrzymania dla żadnego narodu.

Austrya, znękana od tylu lat prowadzonemi z całą zaciekłością walkami narodowościowemi, znajduje się dziś nad przepaścią, a to tem bardziej, że rząd bar. Bienertha z zupełnym spokojem przechodził do porządku dziennego nad awanturami Czechów w parlamencie. Zdawało się chytrym biurokratom wiedeńskim, iż będą mogli dalej rządzić, odkładając załatwienie czesko-niemieckiego sporu z dnia na dzień. Tymczasem kilku krzykaczy przyniósłszy do parlamentu trąby i piszczałki, odrazu uniemożliwiło wszelkie obrady, a zasypany wnioskami nagłymi porządek dzienny odsuwał w smętną dal nawet możliwość załatwienia budżetu, kontyngentu rekruta, a co najważniejsza — ubezpieczenia na starość. Dwa pierwsze przedłożenia rząd musi mieć uchwalone, to też otrzyma je, stosując § 14.

Czy na tem ludy dobrze wyjdą? Czy odpowiada ten stan godności parlamentu, który wyszedł

z powszechnego głosowania? Czy niema już sposobu, któryby tej niesłychanej hecy, wyprawianej przez rozszalałych czesko-niemieckich awanturników, już raz koniec położył? Są sposoby i jest **możliwość wspólnej, zgodnej i harmonijnej pracy wszystkich narodów**, zamieszkujących ten austryacki kocioł narodowościowy. Trzeba tylko spojrzeć na **socyalnych demokratów** wszystkich narodów, stanowiących jeden klub w parlamencie, jednę rodzinę w państwie! Niemasz między nimi zaślepionych namiętnościami narodowościowego szału obłąkańców. Są to ludzie związani wspólnym programem zapewniającym każdemu narodowi swobodny rozwój pod każdym względem, są to ludzie, których łączy wielka i potężna idea **wspólnej walki ze wspólnym** wrogiem: międzynarodowym kapitalizmem! Toteż klub socyalno-demokratyczny, gdzie zasiadają posłowie wszelkich narodowości Austryę zamieszkujących, stanowi znakomity przykład narodowościowego spokoju i zgody, mającej na celu jedynie i wyłącznie dobro narodów, w klubie reprezentowanych przez posłów z powszechnego głosowania wybranych przez lud!

Jak długo burżuazyjne partye nie zechcą ustąpić ze swego nieprzejednanego stanowiska, jak długo rozum polityczny i troska o dobro narodów nie zastąpi obłąkania narodowościowego, tak długo parlament będzie niezdolnym do pracy, tak długo Austrya będzie krainą, stojącą na gorejącym wulkanie narodowościowych namiętności, które każdej chwili mogą całe państwo w proch zetrzeć.

To też czas największy, aby **ludy** same przemówiły, gdy ich burżuazyjni przedstawiciele prowadzą wszystkich na zgubę i upadek! Potężnem ostrzeżeniem i widomym znakiem obecnej sytuacyi w państwie jest umieszczony na czele numeru manifest socyalnej demokraayi austryackiej, podpisany przez posłów wszystkich narodów Austryę zamieszkujących. Jest on jeszcze jednym dowodem, że zbawienie ludów leży tylko w socyalistycznym obozie! Niech więc burze szaleją wokoło — gdy mamy nad głowami czerwony dach socyalistyczny — możemy być pewnymi zwycięstwa! Tylko w naszym obozie jest spokój i powaga, bo tylko w naszym obozie Czech nie jest wilkiem Niemcowi, lecz bratem-proletaryuszem z równą srogością wyzyskiwanym przez międzynarodowy kapitał.



Bursz niemiecki zwyciężył austryacki parlament.

Ile jest kobiet zajętych w przemyśle?

Przed wielu laty zastrejkowali w Wiedniu rękawicznicy, gdy chciano wprowadzić w tej gałęzi pracę kobiecą. Twierdzili oni, że nie będą pracowali w jednym warsztacie razem z kobietami.

Dzisiaj zarobkowa praca kobiet ma zupełne prawo obywatelskie i nikt się jej nie dziwi. Ilość kobiet pracujących stale się zwiększa, a zastosowanie pracy kobiecej staje się coraz rozleglejszem.

W przemyśle najbardziej daje się zauważyć silny przyrost sił kobiecych, który zwłaszcza w czasie kryzysów przemysłowych ma przewagę znaczną nad przyrostem męskiej siły roboczej. W pruskiem sprawozdaniu przemysłowem z 1907 roku znajdujemy na to wymowny przykład: ilość kobiet pracujących wzrosła tam z 993 tysięcy w r. 1895 na 2 miliony 200 tysięcy.

Wśród ogółu osób zatrudnionych w przemyśle pruskim było 74% mężczyzn, a 26% kobiet, a przyrost pracujących w stosunku do roku 1895 wynosił dla mężczyzn $38^3/_4$%, a dla kobiet $54^1/_4$%.

W porównaniu z tymże rokiem 1895 ludność kraju wzrosła o 19%, ilość osób zajętych w przemyśle o 42%, a ilość kobiet pracujących o $54\frac{1}{4}$%, jak wspomnieliśmy.

Ale nietylko w Prusach się tak dzieje — to samo zachodzi i w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej świeżo właśnie ogłoszono sprawozdanie za rok 1900, i z niego widać, że w przemyśle pracuje tamże 55 milionów 7 tysięcy kobiet w wieku powyżej lat 16-tu. Co piąta więc kobieta w Ameryce jest samodzielną i zarabia na swe utrzymanie.

W Austryi blisko 6 milionów kobiet utrzymuje się własną pracą, a mianowicie przy ostatnim spisie ludności z r. 1900 wykazano kobiet:

Zostających w stosunku służbowym .	67.905
Robotnic	1,133.252
Wyrobnic dziennych	475.406
Zarabiających członków rodziny . . .	3,020.327
Samoistnych	1,171.713
Razem . . .	5,850.503

W kasach chorych ubezpieczonych było kobiet: w r. 1899 495 tys. 546, w r. 1900 516 tys. 633, w 1901 528 tys. 792. Ten stały przyrost sił kobiecych staje się jednak coraz bardziej kwestyą społeczną, tem więcej, że często spostrzedz możemy wzrost pracy kobiet na koszt wartości męskiej siły roboczej. Wspomnieliśmy już, że w czasie przesileń ekonomicznych ilość robotników męskich zmniejsza się, a ilość kobiet wzrasta — przyczyną tego są niższe zarobki, jakie się wypłaca kobietom. Robotnicy, którzy obecnie w większości są zorganizowani i klasowo uświadomieni, nie pracują już za byle jaką zapłatę. W czasach kryzysów przedsiębiorca poszukuje tańszych sił, wydala więc mężczyzn z pracy, przyjmuje zaś tańsze kobiety; na tem cierpi jednak ogólnie stan robotniczy. Jeśli przyjmiemy, że te 2 miliony kobiet, które w Prusach obecnie pracują zamiast mężczyzn, o jednę tylko markę tygodniowo mniej od nich zarabiając, to już ta różnica wyniesie 2 miliony marek tygodniowo mniej dla całego stanu robotniczego. Przez to obniża się poziom dobrobytu materyalnego i kulturalnego robotników, co bezwarunkowo tylko na złe im wychodzi. Znamiennem jest, że we wszelkich gałęziach przemysłu, w których kobiety zatrudnione są w większej liczbie, płace są wogóle niskie.

Te cyfry powinnyby dać mężczyznom do myślenia, powinny im dowieść, jak bardzo palącą sprawą jest uświadomienie kobiet, i jak gorliwy oni muszą w pracy tej wziąć udział. Mężczyzna powinien wychowywać społecznie swoją żonę, matkę, córki i siostry, a nie zadawalniać się tem, że on sam jest zorganizowanym. Poziom majątkowy i kulturalny podniesie się, jeżeli kobieta zrozumie znaczenie i wartość wyższych warunków życiowych.

Wzmagająca się ilościowo praca kobieca przestanie wywierać szkodliwy wpływ na stosunki ekonomiczne klasy robotniczej, przestanie stanowić konkurencyę dla męskiej siły roboczej — jeśli liczba zorganizowanych robotnic wzrastać będzie równomiernie z podażą ich siły roboczej.

Ale mężczyźni mogą i muszą koniecznie współdziałać w tej wielkiej sprawie!

Kazanie ks. Szpaka w Sanoku.

Owieczki moje! na dziś mam kazanie,
Na temat plagi, która gnębi nas;
Gdy wam opowiem, włos wam dębem stanie,
Więc posłuchajcie, proszę o to was! —

Dni temu kilka, gdy „Gońca“ czytałem,
O mało martwy, nie padłem jak trup!
Strasznej się rzeczy z niego dowiedziałem,
Że nas czerwoni wydają na łup!

Na łup wydają nasze przywileje,
Odjąć odpustom chcą cudowną moc!
Dziś myśląc o tem, serce mi truchleje
I przyszłość widzę tak czarną, jak noc!

O bracia moi! wszakże wam są znane
Cudowne bibułki z odpustowych stron,
Są ulgą w porodach, leczą każdą ranę,
Kruszą moc czarta, oddalają zgon!

A dziś! o zgrozo! Z namowy szatana,
Jak o tem w „Gońcu“ zwiastowała wieść,
Cudownym bibułkom własność odebrana,
Czerwoni je sprzedają po halerzy sześć!

Aż sztuk piętnaście, za marne trzy centy!
Czyż za tę cenę może stać się cud?
To szatan bruździ, i piekieł odmęty!
Chcą od zbawienia odwieść wierny lud!

Ale na szczęście ja czuwam nad wami,
Nie dam mej trzódce iść w odmętu szlak,
Będziem ich pędzić kijami, drągami,
Aż na dno piekieł, aż zginie po nich znak!

A tam, już ja w tem. Nie unikną kary,
Dyabły ich wezmą wnet na rożna szpic!
Bez miłosierdzia! Czy młody, czy stary!
Drzeć będą skórę, od pięt aż do lic!

Kończę, o bracia! z tą nadzieją błogą,
Że tych czerwonych wyżeniecie het!
Tanie ich bibułki nic wam nie pomogą,
A ja prawdziwych nadeszlę wam wnet!

Wacek.

ZARZĄD KRAKOWSKIEJ GRUPY MURARZY.



S. Pawlikowski. J. Gromczyński. L. Bartosiński. K. ŁAPIŃSKI. B. Rucki. J. Lorczak. J. Miecik.
J. Żyłowicz. F. Łyszczarz. ANDRZEJ SOKOŁOWSKI. W. Nożyński. J. Oramus.

Towarzysz Andrzej Sokołowski.

Któż nie zna tej typowej postaci wśród naszych szeregów? Któż nie zna tow. Andrzeja Sokołowskiego z Rakowic? Znamy go wszyscy! Znają go najstarsi towarzysze partyjni! Bierze on od kilkunastu lat czynny udział w każdej pracy naszej tak politycznej jak i zawodowej.

Widzimy go agitującego wśród towarzyszów pracy za organizacyą zawodową, widzimy go jako niezmordowanego kolportera pism naszych i broszur, widzimy go agitującego podczas akcyi wyborczej, widzimy go na każdem zgromadzeniu politycznem czy zawodowem, widzimy go jak z bloczkiem w ręku zbiera drobną monetę na cele agitacyjne! Wybieramy go kilkakrotnie jako asesora do sądu przemysłowego, ponieważ wiemy, iż zawsze dzielnie bronić będzie sprawiedliwości.

Szanujemy i cenimy w nim trzeźwego, uświadomionego robotnika o zacnym charakterze i niezwykłej uczciwości. To też zorganizowani krakowscy murarze darzą go nieograniczonem zaufaniem, i przez kilkanaście lat z rzędu wybierają go swoim kasyerem, powierzając mu z całym spokojem swoje fundusze!

To też za jego cichą, ale tak pożyteczną pracę Zarząd organizacyi krakowskich murarzy, wręczył mu w tych dniach skromny upominek: fotografię zbiorową Zarządu, którego jest on członkiem i tyloletnim kasyerem, jako skromny dowód swego uznania.

Oby nas więcej takich było!

Kazimierz Łapiński.

Redakcya „Prawa Ludu“ z całego serca przyłącza się do tego uczczenia tow. Andrzeja Sokołowskiego! „Prawo Ludu“ ma w nim bowiem stałego i gorliwego przyjaciela, kolportera i korespondenta. Wysoko cenimy w tow. Andrzeju Sokołowskim jego wielki zapał dla każdej pracy partyjnej i jego szczere i gorące umiłowanie Partyi naszej, dążącej mimo przeszkody i kamienie pod nogi ciskane zawsze naprzód — do jasno wytkniętego celu: do wyzwolenia ludu roboczego z pęt ciemnoty duchowej i niewoli kapitalistycznej. W pierwszym szeregu tej armii robotniczej maszeruje niezmordowanie od lat bardzo

wielu tow. A n d r z e j S o k o ł o w s k i ! To też i my z głębi serca wołamy dziś:

Niech nam żyje długie, długie lata tow. Andrzej Sokołowski!

Za Redakcyę „Prawa Ludu“:
Zygmunt Klemensiewicz.



Aziew, kierownik organizacyi socyalistów-rewolucyonistów, stojący na usługach rosyjskiej policyi.

Z krainy niemożliwych możliwości.

Gazety całego świata przepełnione są obecnie wiadomościami o niebywałej wprost historyi szpiegowskiej, jakiej widownią jest obecnie Rosya. Wyszło mianowicie na jaw, iż na czele potężnej partyi socyalistów-rewolucyonistów, która zgładziła cały szereg ministrów i gubernatorów, nie licząc pomniejszego robactwa, stał prosty szpicel, nazwiskiem A z i e w, który był płatnym przez rosyjską policyę prowokatorem! Pokazało się, że policya rosyjska wiedziała o zamachach na wielkiego księcia Sergiusza, ministra Plewego i innych, pokazało się, że na samego cara, gdy odbywał zjazd z prezydentem republiki francuskiej, miano zamach wykonać na statku — ale rosyjscy policyanci nie starali się temu zapobiedz! Wiedzieli oni dobrze, co się działo w rewolucyjnym obozie. Aziew bowiem donosił policyi o wszystkich planach rewolucyonistów. Te zamachy, które dogadzały policyi lub wysoko u dworu stojącym osobistościom, wykonywano — inne, poprzednio przez A z i e w a zdradzone, udaremniano, aresztując ludzi, którzy potem ginęli na szubienicach lub marli w katorgach sybirskich.

Odkrycia te, na które wpadł redaktor socyalistycznego czasopisma rosyjskiego tow. B u r c e w, odsłoniły bezdenną otchłań zgnilizny, jaka opanowała rządzące sfery rosyjskie. Ci ludzie, którzy setkami mordowali niewinnych i spokojnych mieszkańców, urządzali równocześnie zamachy na swoich przełożonych! Dzięki szatańskiemu iście sprytowi, potrafili paraliżować ruchy tak potężnej partyi, jak socyaliści-rewolucyoniści rosyjscy! Na czele tej partyi stał bowiem ów A z i e w, który prowadził od szeregu lat całą partyę, a równocześnie zdradzał ją za marne judaszowe srebrniki!

Sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśnioną należycie. Niewątpliwie najbliższa przyszłość przyniesie nowe szczegóły, które rzucą światło na tę tak dziwną i straszną historyę.

KRONIKA.

— **Człowiek - zwierzę.** Ajent policyjny przyprowadził onegdaj do Dyrekcyi policyi 7-letniego syna niejakiego Jana Tarkowskiego, stróża domu przy ul. Poselskiej 18, skatowanego, z oberwanem p r a w e m u c h e m, z n a d g n i ł e m i j u ż r a n a m i. Dziecko to ledwie mogło się utrzymać na nogach. Zeznało, że barbarzyński ojciec — **który jest sekretarzem Stowarzyszenia katolickich stróżów** — (godny kolega mordercy Hacusia!) — w y m i e r z a ł m u k i l k a r a z y d z i e n n i e p o 15 p l a g t r z c i n ą, a pod usta podkładał poduszkę, by nie krzyczało. Matka nie broniła go, ani o niego nie dbała; bielizna i ciało było na niem brudne, ubranko zstrzępione. Dziecko odwieziono do szpitala św. Łazarza, a Tarkowskiego odstawiono pod „Telegraf“. Sprawa ta barbarzyńskiego ojca oddaną zostanie sądowi.

Ten opis dowodzi tak niesłychanego zdziczenia tego spodlonego draba, iż wprost wierzyć się nie chce, aby tego rodzaju zwierzę mogło chodzić po ziemi! Nie wolno bić nikogo — a tembardziej dzieci, które przecież nie mogą się bronić! Źli to rodzice, którzy muszą kijem wychowywać swoje dzieci. To też z tych kijem wychowywanych dzieci, źli ludzie wyrastają! Dziecko jest dziecko i trzeba je dla tego c h o w a ć s e r c e m a n i e t r z c i n ą. Kto się zaś nad dzieckiem znęca, ten sam jest człowiekiem złym i zezwierzęciałym zupełnie. To też mamy nadzieję, że wyrodny ojciec zostanie surowo ukarany! Ale, czy to zmieni tych wszystkich innych, którzy swe dzieci katują?

— **„Galicyjskie“ kanały.** Jak wybory galicyjskie mają już wyrobioną „markę“ w świecie, tak zdobywają je sobie także kanały galicyjskie. Wskutek niedołęstwa Koła polskiego, rząd nie przystępuje do wykonania uchwalonej i zatwierdzonej przez cesarza przed kilku laty ustawy o budowie kanałów w Galicyi, zbywając je taniemi obietnicami. A i te przypomnienia i wezwania do rządu, które Koło polskie czyniło, czyniło je pod wpływem opinii publicznej w kraju, dla którego sprawa kanałów jest bardzo wielkiej wagi. Dziś nikt nie wierzy, aby Koło polskie, którego nie stać na wywalczenie drobnych ustępstw dla kraju, mogło wymódz na rządzie budowę kanałów. Ma ono zresztą ważniejsze sprawy na oku, jak ratowanie zrabowanych mandatów, przy pomocy których rząd wodzi Koło, jak małpę, na łańcuszku. Panowie z Koła muszą milczeć i słuchać. Pod wpływem opinii publicznej Koło polskie w ostatnich dniach znowu zajęło się sprawą kanałów, a zniecierpliwione zwlekaniem rządu, a zarazem chcąc dowieść, że przecież coś robi, zagroziło rządowi, że, jeżeli w roku bieżącym nie rozpocznie budowy kanałów, to Koło nie zgodzi się na upaństwowienie kolei lokalnych w Czechach. Ale są to tylko groźby i na nich się skończy... Złodzieje mandatów nie mogą się o nic upomnieć, bo jak miecz wisi nad nimi groźba rządu, który każdej chwili może to zacne towarzystwo rozpędzić, to też kolarze milczą, a kraj cierpi nędzę! To się nazywa „narodową polityką“ Koła polskiego!

— **Dlaczego upadła reforma wyborcza do sejmu pruskiego?** Przy głosowaniu nad wnioskiem o reformę wyborczą w duchu równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, wniesionym w sejmie pruskim przez Polaków i wolnomyślnych, 8 posłów polskich było nieobecnych i wniosek upadł większością 3 głosów. Gdyby Polacy stawili się w komplecie, byłby był przeszedł. Słusznie można więc zapytać: gdzie byli wówczas posłowie polscy? Czy tak pojmują oni spełnianie swych obowiązków poselskich? To też walka o wywalczenie reformy nie przestaje ani na chwilę, a kampanię tę prowadzą, jak wszędzie, socyalni demokraci. W dzisiejszym numerze podajemy dwa obrazy, przedstawiające demonstracye socyalistyczne na ulicach Berlina. — Nie wątpimy, że towarzyszom naszym z Niemiec uda się przełamać butę i pychę szlagonów pruskich i że potrafią wprowadzić i do sejmu pruskiego jak najszersze zastępy ludu roboczego!

— **Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości!** Solą w oku są dla kleru w wielickim powiecie chłopi socyaliści. Od czasu wyborów nie dają spać pobożnym duszpasterzom zdobycze, jakie socyalizm porobił w tym powiecie! To też choć mandat socyaliście dawno skradziono, choć Bujak ten skradziony mandat troskliwie przechowuje — nie ustały napaści na poszczególych towarzyszów chłopów! Zaciekły kler, żałując w duszy, że opornych owieczek nie może poprostu spalić na stosie, jak się to działo w dawnych dobrych czasach, prześladuje i dokucza na każdym kroku spokojnym ludziom. Naprzykład w Biskupicach celem stałego prześladowania są towarzysze: Jędrzej Kot i Dymek. Publikował ich z ambony wikary Żaba, że z kolędą przed nim uciekli, choć ich wtedy w domu nie było. A gdy tow. Dymek przyszedł się upomnieć o swoją krzywdę, pobożny sługa Chrystusa, który kazał miłować maluczkich, szturknął swego parafianina, wrzeszcząc nań: Ty socyalisto! i wyrzucił go z plebanii! Dawniejszy wikary nie lepszy był i żądał, aby się mu tow. Dymek podpisał, że przestanie być socyalistą! — Ja na siebie dekretu nie będę pisał, rzekł dzielny ten człowiek, nie przestraszony ciskaniem się szanobliwego „sługi“ kościoła. — Na ambonie jęczy żałośliwie: „Pod Sztandar Czerwony, do Klimusia uciekają Przebieczanie!“ Ej, uciekają jegomościu, bo wiedzą, że tam pod tym Sztandarem jest spokój i zbawienie wszystkich biednych i wyzyskiwanych tu na ziemi! To też nienawidzicie tego Sztandaru wy wszyscy, którzy żyjecie z wyzysku tego ludu! Lecz to się na nic nie zda — bo dobrego nie przemoże wasza złość!

— **Skazanie proboszcza.** Ks. Bayer, proboszcz w Grossbrüchter, stanął przed sądem kryminalnym w Erfurcie, oskarżony o podniecanie do niemoralności dziewczątek, do szkoły uczęszczających. Ponieważ na sądzie dowiedziono mu winy, wyrokiem sądu skazany został na dwa lata więzienia i na pięć lat pozbawienia czci. Wiadomość powyższą podała wiedeńska gazeta „Zeit“ pod datą 28 stycznia.

— **Dziesięć milionów koron na sobie!** Podczas wielkiej uroczystości, którą milionerzy amerykańscy w „Plara-Hotel“ w Nowym Jorku urządzili, pani Guinnes, żona jednego z nich, miała na sobie klejnotów za 10 milionów koron. Wystąpiła ona jako żywy obraz Semiramidy, i według relacyj pism amerykańskich, pozostawiła niezatarte wrażenie. Miała suknię złotą, usianą klejnotami, która przedstawiała największą wartość. Pozatem — dyadem oceniano na 500 tysięcy, perły, zdobiące szyję, na 800 tysięcy; brylanty, rubiny, szmaragdy, zdobiące bransolety i t. d. na 2 miliony. Na to przedstawienie pewne panie nowojorskie użyczyły pani Guinness swych najcenniejszych klejnotów. Policzcie tylko, ile to rodzin robotniczych mogłoby żyć za te miliony — z robotników wydarte i ich krwią splamione!! Ale kapitalizm to ma właśnie, że leniwców i próżniaków obsypuje kradzionem



Demonstracya socyalistyczna o powszechne prawo głosowania w Berlinie.

złotem i brylantami, a uczciwym ludziom, którzy wiek życia strawili na krwawej pracy — ściele na starość wygodne łoże pod płotem, albo w nurtach rzeki!

— **Z pod księżej sutanny.** Typowym przykładem ciemnoty i barbarzyństwa kraju, w którym rządzą prawie niepodzielnie księża, jest Hiszpania. Kraj ten z natury swej bogaty, tak jest wyniszczony przez księży, których liczba sięga tam 200 tysięcy, że dotąd nie zdobył się na fabryki i koleje własne, a gospodarstwo rolne znajduje się w najopłakańszym stanie. Nędza ludu, ciemnota, fanatyzm i barbarzyństwo są tam większe, niż u ludów pogańskich. A jednak nasza prasa bije pokłony przed klerykalizmem i cała chodzi pokornie na klerykalnym pasku. Owocem tego jest nędza i ciemnota — dowodem współczesna Hiszpania! — A u nas w Galicyi, czyż lepiej? Policzcie, ile mamy kominów fabrycznych, a ile klasztornych? To też modlimy się i pracujemy! Modlitwy idą na nasz rachunek po śmierci, pracę biorą na swój rachunek za życia klechy i kapitaliści! To się nazywa porządek społeczny!...

— **Wstrzymanie ulg wojskowych dla rezerwistów.** Z powodu niepewnej sytuacyi międzynarodowej, ministerstwo wojny rozporządziło, aby w bieżącym roku podań żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej o uwolnienia od ćwiczeń, celem uzyskania paszportu za granicę, nie uwzględniono, o ile petentów można pociągnąć do wyjątkowej czynnej służby. Podania innych żołnierzy nieczynnego stanu armii i obrony krajowej, ma się uwzględniać tylko w wypadkach koniecznej potrzeby. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi muszą bezwarunkowo odbyć ćwiczenia, przypadające na rok bieżący, a podania o uwolnienie od ćwiczeń będą tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby uwzględniane. — Osoby ze stanu rezerwy armii, powołane do artylerzyckich ćwiczeń w strzelaniu, nie mogą w żadnym wypadku uzyskać odroczenia.

Podanie o odbycie ćwiczeń w innym pułku, minister wojny uwzględniać będzie w wypadkach nader ważnych, zaś podanie niedostatecznie umotywowane, ma się zaraz w pierwszej instancyi odrzucać. Podania oficerów, chorążych i kadetów rezerwowych o odbycie ćwiczeń, przypadających na rok 1910, już w roku 1909, będą uwzględniane. Ćwiczenia rozpoczną się w bieżącym roku już w połowie marca, z wyłączeniem trzytygodniowego okresu w czasie żniw. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi, należący do batalionów pie choty i artyleryi fortecznej, rozlokowanych w Bo

śni i Hercegowinie, tudzież do 15 dywizyi trenów i oddziałów sanitarnych nr. 24 i 26, mają ćwiczenia odbywać przy odpowiednich oddziałach w Bośni i Hercegowinie. Ci, którzy należą do batalionów piechoty, załogujących obecnie w południowej Dalmacyi, mają odbyć ćwiczenia przy innych batalionach swoich pułków.

— **Błogosławiona kraina!** Tygodnik „Wiedza“ — omawiając stosunki poznańskie, tak pisze o zakusach księży, dążących do opanowania życia społecznego w Królestwie: „Poznańskie, jest ziemią obiecaną dla klerykalizmu polskiego. W żadnej innej polskiej dzielnicy duchowieństwo nie posiada takiego wpływu, nie gra tak wybitnej roli społecznej. Nie potrzeba tu zakładać żadnych związków katolickich, gdyż istniejące stowarzyszenia polityczne, ekonomiczne i kulturalne są jednym wielkim związkiem katolickim. Nie poprzestając na licznych patronatach i kierowniczych stanowiskach, przysługujących księżom w najrozmaitszych stowarzyszeniach i instytucyach, kler dąży stale do rozszerzenia swych wpływów, do poddania im każdej nowej placówki społecznej, każdej nowopowstającej organizacyi. Społeczeństwo poznańskie, w masie swej sklerykalizowane i posiadające bardzo szczupły zastęp inteligencyi świeckiej, jest wobec pretensyi duchowieństwa bezradne i zazwyczaj kornie ulega jego dyrektywom.“ To też nic dziwnego, że w tym kraju, gdzie sutanna stale słońce zakrywa, lud jęczy w niewoli duchowej i ciemnocie nieprzejrzanej. W dostatkach i honorach przewalają się jeno tłuste brzuchy kanoników i proboszczów, a chłop i robotnik klepie biedę! — Ale teraz tak już na świecie, że ktoś musi chodzić boso i głodno, aby ktoś inny mógł swobodnie próżnować!

— **W Potoku koło Krosna** zarząd kopalni ropy krzywdzi robotników, wydalając z pracy tych właśnie, którzy na pracy w tej kopalni stracili swe zdrowie i siły. Niedawno wydalono stamtąd robotnika Kotlasa, kalekę z połamaną nogą i wybitem okiem, i Franciszka Zołkosa, który również przy pracy złamał rękę i teraz robić nią nie może. Gdy ci wydaleni chodzili z prośbą do dyrektora Balasa, ten im odpowiedział, że teraz są ciężkie czasy, że ropa tania, więc on musi wydalać tych robotników, którzy gwarectwu nie przynoszą korzyści. Tak to u panów: robotnik odda im najlepsze lata swego życia, a oni go potem ze steranemi siłami wyrzucają na bruk, gdy już nic zarobić nie może!

— **Co robotnicy dostają za swoje pieniądze?** Z robotniczych pieniędzy wzbogacił się niejaki Rużyczka, co prowadzi gospodę w Polskiej Ostrawie na Salmowskim Zawodzie — ale nie dba wcale o to, aby ci, z których żyje, mieli w jego gospodzie ład i porządek. Brudno tam niemożliwie, gnoju pełno wszędy, ławy i podłoga nie myte od wieków — a przytem i towar tak zły, że już chyba o gorszy trudno. Rużyczka dba tylko o to, aby grosza jak najwięcej do kieszeni zagarnąć, a robotnik za swe krwawo zapracowane pieniądze niech sobie łyka zgniłe śledzie i zapija piwem z samych zlewek! Towarzysze, nie dajcie się zatruwać chciwemu dusigroszowi, zagroźcie mu bojkotem, a zobaczycie, jak się poprawi!

— **Ludowcy — fałszerzami prawdy!** Ludowcy w sprawie ubezpieczenia zwołują zgromadzenia, na których w sposób demagogiczny fałszywie informują chłopów, chcąc wywołać protest przeciw tej ustawie. I tak w Kalwaryi Zebrzydowskiej posłowie Średniawski, Łuszczkiewicz i Styła zwołali zgromadzenie w dniu 2 lutego b. r., które obesłali swoimi zwolennikami, gdyż afiszy nie rozlepili w obawie, by zorganizowani robotnicy nie przyszli.

Sprawozdanie, które frazesami się zaczęło, skończyło się na temat, że oni są niewinni, tylko, że parlament nic nie zdziałał, a oni chcieli pracować. W dyskusyi dopiero tow. Czeluśniak z Kalwaryi, Jaroszewski B. z Krakowa i Branowitzer M. wykazali obłudę ludowców i politykę p. Stapińskiego. Towarzysze ci wytłómaczyli prawdziwie projekt ustawy o ubezpieczeniu i dopiero wtenczas p. Średniawski zaczął wywijać koziołki, że ubezpieczenie to jest dobra rzecz, lecz dla robotników, a dla chłopów to takie obciążenie nowymi podatkami, że wszyscy dziadami zostaną.

W tak demagogiczny sposób przedstawiali sprawę, jednak widać było po nastroju zgromadzonych, że chociaż tam byli nagnani zwolennicy, to przecież p. Stapiński traci grunt pod nogami; na wniosek tow. Czeluśniaka wotum zaufania nie uchwalono, aż dopiero wtenczas, gdy ludowcy coś realnego uzyskają.

Listy z kraju.

Jaki pan — taki kram!

Z Łańcuckiego, 7 lutego. Szanowna Redakcyo! Czytając różne artykuły w naszej gazecie „Prawo Ludu“ z różnych stron, postanowiłem i ja cośkolwiek donieść szanownym czytelnikom o polityce ludowców z pod znaku ekscelencyi Stapińskiego. Najpierw więc wyciągam na światło dzienne męża zaufania P. S. L., zwanego Markiem. Dziwny ten polityk nie może tego strawić, że tutejsi chłopi nie chcą wierzyć w teraźniejszą politykę Stapińskiego, że omijają „Przyjaciela Ludu“, a natomiast czytają „Prawo Ludu“ i „Gazetę Ludową“; stąd gniew i wściekłość opanowała Marka; kto śmie wątpić o Stapińskim, temu zarzuca zdradę. Lecz trzeba być tak ciemnym, jak jest Wojtek Marek



Demonstracya socyalistyczna o powszechne głosowanie do sejmu pruskiego w Berlinie.

z Rogóżna, aby w słowa Stapińskiego wierzyć. A że tenże jest ciemnym i poza polityką Stapińskiego niczego więcej nie zna, tego dowodem była jego kandydatura, stawiana do sejmu; na wiecach przezeń urządzanych, poseł Jachowicz go wyborcom przedstawiał i za niego mówił, bo Marek jedynie potrafił powiedzieć: „nazywom sie Marek Wojciech z Rogóżna, kandyduje na posła i p r o s e o poparcie“ — oto credo polityki Marka! Marek zato umie wymyślać i szczekać na socyalistów — ale wiedz, Marku, że nie tacy, jak ty, łamią sobie zęby na socyalistach! *Niby-Kogut.*

Nowe ofiary kapitalistycznej gospodarki.

Ciężkowice (koło Szczakowej), 7 lutego. - Dnia 10 stycznia b. r. robotnicy fabryki cementu przeprowadzali z miejsca wyładowania do miejsca osadzenia w młynie brecher tak ciężki, że ważył 150 cetnarów. Przy transporcie tego ciężkiego żelaza pracowało od rana około ośmiu ludzi pod rozkazami werkmistrza L. Dutego. Komendantem do tego przeprowadzenia był przeznaczony cieśla Dejewski, zamiast żeby był ślusarz albo kowal. Gdy ciężar osadzili na wózek, poczęli pchać; lecz gdzież ośmiu ludzi może ruszyć taki ciężar? Naraz zjawił się werkmistrz Duty, i widząc to, rozkazał zawołać palaczy cementu, którzy w ten dzień pracowali dzień i noc, t. j. 24 godzin, i mimo, że ci ludzie nie należą do niego, rozkaz musieli wypełnić! Zeszli się więc, uwiązali u wózka długą linę, jedni ciągli za nią a inni pchali z tyłu. Dojechali do miejsca, gdzie wózki się zawraca i weksluje; tu szyny były podniesione tak wysoko, że z ciężarem nie mogli wyjechać. Za rozkazem p. Dutego cofnęli wózek i napowrót pchnęli go tak silnie, że ciężar posunął się naprzód i spadł na szyny, wózek zaś z tyłu postawił dęba, a spadając na dół, od uderzenia buferami położył dwóch robotników na grudę, zemdlonych. Werkmistrz skakał jak waryat, nie podnosząc ludzi, tylko pobiegł wprzód zobaczyć, czy się brecher nie uszkodził; później dopiero wrócił i zaczął szarpać zemdlałych palaczy cementu. Ślusarczyka, po przywróceniu do przytomności, umieszczono w szpitalu fabrycznym, a Szczygła z trudem zaprowadzono do domu. Obaj mają nogi zaczerniałe, bardzo stłuczone wyżej kolana. Osądźcież więc ludzie, kto temu winien? czy nie trza było ciągnąć końmi? lepiej ludźmi, bo to prędzej idzie! A robotnik po-

korny, choćby po śmierć, to idzie, byle tylko pana nie obrazić! Popatrz się ludu roboczy! Dawniej, gdy mieliście silniejszą organizacyę, gdy czytaliście dużo pism P. P. S. D., gdy zwoływaliście częste zgromadzenia i chodziliście na nie, staliście jak mur, zawsze z bronią u nogi gotowi! a każdy z waszych panów liczył się z wami; częste staczaliście walki, broniąc swojego zdrowia i życia i zawsze zwyciężaliście, a dzisiaj co?! opuściliście organizacyę, mało czytacie pism socyal-demokratycznych, nie robicie zgromadzeń, to też panowie więcej wyzyskują was jako pokorne owieczki, przez co przypłacacie zdrowiem, a nawet i życiem! Dzisiaj niejeden z naszych robotników powiada: co mnie z organizacyi! co mnie z czytania, co ze zgromadzeń?! A widzisz, bracie! gdybyś był silny w organizacyi, gdybyś był szeroko oczytany i więcej wiedzący, nie poszedłbyś tam, gdzie nie masz swego zajęcia i nie padłbyś ofiarą kalectwa! Powiedziałbyś werkmistrzowi, że ma swoich ludzi, albo, że trzy pary koni stoją w stajni! wskazałbyś mu swe ręce spękane od ciężkiej 24-godzinnej pracy, pokazałbyś mu swoją robotę nieskończoną! Wzywamy cię, ludu roboczy! rozpocznijcie nowe życie! kochajcie się i łączcie jak bracia pod sztandar soc.-dem. Bo wiedza i organizacya wyzwoli każdego od wszelkiego wyzysku i poniewierki! Liczcie na to, że nic nie stracicie, a dużo zdobędziecie. Pozdrawiam Was *Czerwony*.

Niech żywi nie tracą nadziei, I niosą przed ludem oświaty kaganiec.

Krosno, dnia 28 stycznia. Zaprawdę, że wzniosłe są słowa tego wielkiego poety naszego, lecz po dłuższem rozpatrzeniu się w życiu naszem widzimy, że daleko odbiegliśmy od nich! Będąc robotnikiem zawodowym, mam sposobność przypatrzyć się życiu klasy robotniczej i jej dążności ku oświacie; przychodzę niestety do wniosku, że jeszcze na krok nie postąpiliśmy naprzód, lecz jacy byliśmy przed laty dziesięciu, tacy sami jesteśmy i dziś. A winy tego szukać musimy w nas samych. Pierwszą winą naszą jest brak uświadomienia wśród klasy robotniczej. Świadomość siebie, świadomość swej siły, powinna leżeć w nas samych, tymczasem ja widzę wśród robotników co innego. Rzadko można spotkać wśród nas zamiłowanie do książki lub gazetki pożytecznej. Być może, że w większych miastach to moje zdanie nie znajdzie uzasadnienia, lecz ja mam na myśli klasę robotniczą na prowincyi i stąd wyniosłem swoje poglądy.

Drugą przyczyną naszej obojętności na wszystko, daleko większą i bardziej rozgałęzioną wśród robotników, jest alkoholizm, któremu hołdują całe masy ludu pracującego. Straszna to jest plaga, bo jeżeli sobie można wyobrazić spustoszenia, spowodowane wojnami i różnymi katalkizmami, to jeszcze niczem są one w porównaniu z tem, co niszczy alkohol. W Galicyi przepijamy rocznie przeszło 200,000.000 koron. Pewną część tej olbrzymiej kwoty pochłania nigdy nie nasycona kasa centralnego rządu, a reszta tonie w kieszeniach magnatów, fabrykantów tego zgubnego trunku, przeznaczonego na ogłupianie narodu i wysysanie jego mienia.

Gdybyśmy tak poszli za przykładem innych narodów, jak Szwecyi, Norwegii i Finlandyi, gdzie można całymi dniami podróżować zanim spotka się gdzieś wyszynk, gdzie naród cieszy się dobrobytem i trzeźwością, tobyśmy mogli zmniejszyć tę nędzę, panującą wśród naszego społeczeństwa.

Czyby tak nie można było te 200,000.000 K. użyć na cele szerzenia oświaty, na budowę domów ludowych, na zakładanie czytelń i bibliotek publicznych, gdziebyto, czy robotnik, czy też ktokolwiek mógł znaleźć jużto tanie a zdrowe pożywienie, czy też pożyteczną książkę lub gazetkę? Wtenczas zyskalibyśmy większy szacunek i bardziej musieliby się z nami liczyć nasi wrogowie, którzy teraz, widząc nasze siły rozprószone między różne stronnictwa, wyzyskują nas jak się da.

Zatem wzywam Was robotnicy! porzućmy stare dotychczasowe życie, a zacznijmy nowe, garnijmy się, za przykładem obcych narodów, do oświaty, zakładajmy silne organizacye zawodowe, gdziebyśmy mogli skupiać swoje siły a zarazem policzyć się z wrogiem i pokazać mu, jaką to my jesteśmy potęgą.

Nie opuszczajmy rąk przed nawałem pracy, jaka nas czekać będzie przy rozpoczęciu innego życia, życia c z ł o w i e k a, a nie, jak do tego czasu, życia nędzy i rozpaczy. Pracujmy wszyscy razem na niwie oświatowej, zakładajmy czytelnie i organizujmy się, radźmy sami o sobie, a tem zdobędziemy sobie lepsze Jutro. *T. J.*

Walka o szkoły polskie na kresach.

Muglinów, 7 lutego. W korespondencyi mojej o stosunkach szkolnych, umieszczonej w nr. 6-tym, zaszła wielka pomyłka. Niektóre gazety polskie, między niemi „Głos ludu śląskiego“, opisując sprawę wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie wobec szkoły polskiej, popełniły błąd nie wiem z jakiego powodu, podawszy, iż w polskiej szkole prywatnej w Polskiej Ostrawie u c z y s i ę t y l k o 185 d z i e c i. Nie mając czasu spytać się pewnego kogoś o liczbę dzieci, napisałem tę liczbę, co proszę zaraz sprostować. Z pewnych źródeł bowiem dowiaduję się, iż w p o l s k i e j s z k o l e n a P o l s k i e j O s t r a w i e u c z y s i ę p r z e s z ł o **360** d z i e c i, a razem z ochronką jest na **400** dzieci polskich. W pięcio-

klasowej tej szkole i w ochronce uczy ośm sił nauczycielskich.

Również zaznaczam, że statystyka urzędowa, która w r. 1900 wykazuje na 18.000 ludności 2500 Polaków — jest wprost kłamliwa. Żaden Polak ani bezstronny i uczciwy Czech lub Niemiec tej statystyce nie wierzy. Natomiast prawdą jest, że Polaków w Polskiej Ostrawie można naliczyć przeszło 13 tysięcy, a może i do 15-tu tysięcy.

Towarzysze nasi sposobią się do walki bezwzględnej w obronie naszego szkolnictwa. Dalsze sprawy, dotyczące polskich szkół, poruszymy później. *S. O.*

Ze świata.

Skazanie księdza. Trybunał sądowy w Aosta wydał wyrok w sprawie, wytoczonej przez kapitułę dycezyalną tegoż miasta przeciwko dwom księżom o nadużycie zaufania, kradzież pieniędzy i państwowych walorów z kasy ogniotrwałej kapitulnej i roztrwonienie sum, niegodną drogą zdobytych. Jeden z pośród oskarżonych, ks. Nikander Personetazz, został uwolniony od odpowiedzialności dla braku dowodów. Drugi zaś, ks. Aleksander Jaccod — profesor seminaryum dyecezyalnego — który pieniądze skradzione trwonił w najgorszem towarzystwie, skazany został na 4 lata i 8 miesięcy więzienia.

Kradzież pieniędzy dla ofiar katastrofy. Gazety donoszą, iż burmistrz miasta Messyny, zacięty klerykał, a więc człowiek bardzo pobożny, razem z 12 takimi, jak on łotrzykami, skradł pieniądze, przeznaczone dla ofiar katastrofy! Już to klerykali są wszędzie dobrymi opiekunami uciśnionych!

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Krosno. W dniu 31 stycznia b. r. o godz. 3 popoł. odbyło się tu zgromadzenie polityczne. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Pelczara, który zaprosił na przewodniczącego tow. Bazętkiewicza, na sekretarza T. Jamrogę, przewodniczący udzielił głosu tow. Kowalskiemu z Krakowa, który w dłuższym referacie omówił politykę partyi socyalnej, a innych partyj politycznych. W szczególności mówił o polityce Stapińskiego, który mieni się być jedynym obrońcą praw ludu, tymczasem wyszło szydło z worka, i pokazało się, co to jest za obrońca praw ludu — w szlacheckiej psiarni i na ich żołdzie. Zgromadzenie wyraża jak największe uznanie partyi socyalno-demokratycznej, a również redakcyi „Prawa Ludu“ za ich pracę dla obrony interesów ludu.

Sekretaryat krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D. objął tow. Karol Peller, Kraków, Wiślna l. 5, I. piętro.

— **Prądnik Czerwony.** Czytelnia robotnicza w Prądniku Czerwonym urządza w niedzielę 21 lutego 1909 r. w lokalu p. W. Rothwein l. 203 **wielką zabawę ludową.** Początek o godzinie 5-ej po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, a bilety przy kasie 80 hal. Bilety wcześniej nabyte wyłącznie tylko dla pań 60 hal., które wydaje zarząd codziennie w czytelni od godz. 6-ej do 8-ej wieczór. Czysty dochód przeznaczony na powiększenie czytelni. Zarząd.

— **Prądnik Czerwony.** Czytelnia robotnicza w Prądniku Czerwonym wydaje książki w każdy czwartek od godz. 6-ej do 8-ej wieczór; w niedzielę od godz. 12-ej w południe do 2-ej po południu. Zarząd.

Odpowiedzi od Redakcyi.

A. D. Witkowice. Podajcie dokładny adres, pod którym listy wysyłać. **J. Fl. Nowa Wieś.** Nadesłany wiersz będzie w jednym z najbliższych numerów. **W. O. Bestwinka.** Za list dziękuję — będzie drukowany. Piszcie częściej.

Wykaz podatku partyjnego

uiszczonego Komitetowi Wykonawczemu:

W listopadzie 1908 r.: Biała 200 leg., 800 m.; Bochnia 100 leg., 400 m.; Brzezinka 50 leg., 400 m.; Chrzanów 30 leg., 120 m.; Gorlice 40 leg., 400 m.; Hłuboczek 1 leg., 8 m.; Jarosław 30 leg., 350 m.; Jasło 50 leg., 200 m.; Jaworzno 30 leg., 120 m.; Kołomyja 50 leg., 200 m.; Kraków 2000 leg., 23.013 m.; Nowy Sącz 100 leg., 400 m.; Oświęcim 25 leg., 500 m.; Podgórze 110 leg., 740 m.; Przemyśl 400 leg., 1600 m.; Rzeszów 50 leg., 200 m;. Sanok 50 leg., 210 m.; Siersza 15 leg., 60 m.; Stanisławów 100 leg.. 500 m., Stryj 600 leg., 5000 m.; Szczakowa 8 leg., 64 m.; Tarnów 200 leg., 800 m.; Tarnopol 25 leg., 100 m.; Trzebinia 35 leg., 150 m.; Trzebionka 10 leg., 40 m.; Wieliczka 24 leg., 156 m.; Żywiec 25 leg., 200 m. **Razem 4398 legitymacy i 36.721 marek.**

W styczniu 1909 r.: Brody 100 leg., 500 m.; Drohobycz 25 leg., 200 m.; Jarosław 25 leg., 200 m.; Lwów 1000 leg., 5000 m.; Nowy Sącz 250 m.; Płoki 10 leg., 100 m.; Podgórze 1000 m.; Rzeszów 400 m.; Stanisławów 120 leg., 1000 m.; Stryj 250 leg., 3000 m.; Szczakowa 100 m.; Wieliczka 100 m. **Razem 1530 legitymacyj i 11.850 marek.**

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Kto zamiast do Prus wolałby jechać na roboty

do Francyi

gdzie zarobki są znacznie wyższe i lepsze traktowanie, niech napisze zaraz do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźtwem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie,

które postanowiło się zająć organizacyą wychodźtwa sezonowego we Francyi i zakłada tam własne biuro.

Adres tymczasowy Towarzystwa Emigracyjnego jest następujący: **Dr. Franciszek Bardel, Kraków, Mały Rynek 1.**

W skład Rady nadzorczej polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wchodzą: Poseł Dr. Jan Hupka jako prezes, Prof. Dr. Franciszek Bujak jako wiceprezes, Sekretarz Tow. Rolniczego Dr. Raczyński jako sekretarz, poseł Jan Wasung jako zastępca sekretarza, oraz jako członkowie: Poseł prof. Dr. Alfred Halban, Cez. Haller, Rejent Edm. Klemensiewicz, Redaktor B. Laskownicki, Poseł Jan Stapiński, Rejent Starzewski, Sekretarz lwosk. Izby handl. Dr. Wład. Stesłowicz, Radca Wydziału kraj. Dr. Ignacy Szyszyłowicz i poseł Franciszek Wójcik.

Dyrekcyę tworzą: Dr. Fr. Bardel, Ant. Lisowiecki i Józ. Okołowicz jako dyrektorzy, oraz Dr. W. Ungar i Wł. Wąsowicz jako zastępcy dyrektorów.

NOWOSC! **Mała orkiestra do kieszeni!**



Kilka osób jest w stanie utworzyć całą orkiestrę z harmoni ust.organnków Nr 2271 **Harmonika ustna z organkami** mosiężne blaszki 10 otworów, 20 tonów pierwszej jakości z bębenkiem. Każdy może natychmiast grać. Za sztukę w ładnem pudełku K 2·50 Nr. 2272, ta sama 16 otworów, 32 tony z tremolową tonacyą pierwszej jakości z bębenkiem w ładnem pudełku opakowana K 3·—. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrum. muzycznych w Brüx Nr. 400 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 wzorami wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut!!! może każdy na moim dętym

„Akkordeonie“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **koron 2·50**, 3 sztuki **koron 7·—.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych w BRÜX Nr. 403 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

8.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 50 hal.

Następnie **790 powleczeń na pościel** z najlepszej weby, w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur, t. j. 2 poszwy, 6 poszewek za 14 koron 30 halerzy

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien,

: VII. Neustiftgasse No 77. :

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

Korespondencya we wszystkich językach.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

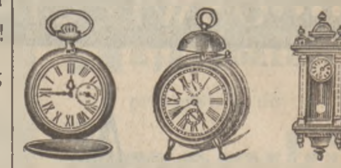
WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Tanie i dobre!!!



są wyroby pierwszorzędnej fabryki z g rów HANNSA KONRADA, c. k. dostawcy nadw. **w Brüx Nr. 1183** [Czechy]. Roskopf zegarek szwajcarski, prawdziwy niklowy kor. 5·—, Budzik konkurencyjny kor. 2·90, ze świecącą w nocy tarczą kor. 3·30, zegar pendułowy kor. 8·50. — Trzyletnia pisemna gwarancya! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Katalog główny z 3000 wzorów wysyła się na żądan e darmo i opłat.**

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana, z poręczeniem za działanie bez zarzutu wysyła **c. i k. nadworny dost. Hanns Konrad Brüx Nr 729 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·10, 2·70. **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie za darmo, opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy za otr ebowaniu podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 odbitkami, który

każdemu

na żądanie darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny

Hanns Konrad, Brüx Nr 1273 Czechy.

---

80 hal. kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru



Ten sam pozłacany **1 kor.**, z 6 karat. złota 4 kor., z 14 karat. złota 8 kor.

Jako miara wystarczy skrawek papieru.

C. i k. naworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 1484 (Czechy).

Bogato ilustr. gł. katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie ([illegible]).